



Wywiad z Burmistrzem Bielany, Grzegorzem Pietruczkiem

W dniu 12 września 2019 roku czworo uczniów naszej szkoły - Kalina Kwiatkowska, Oliwia Okoń, Gabor Benedek i Bartosz Stopczyński wraz z Panią Sylwią Kordowską, odwiedziło Urząd Dzielnicy Bielany. Powodem wizyty było spotkanie z burmistrzem Grzegorzem Pietruczkiem, który udzielił uczniom wywiadu.

G.B.: Kim Pan chciał zostać w dzieciństwie?

G.P.: Pilotem, niestety moje losy potoczyły się inaczej. Stwierdziłem, że są jeszcze inne fajne rzeczy, które można w życiu robić. No i zostałem samorządowcem.

G.B.: Miał Pan jakiś ulubiony przedmiot w szkole?

G.P.: Historia. Absolutnie historia, ja jestem jej fanem. Szczególnie zajmuje mnie okres II wojny światowej. Dużo czytam i podróżuję, przy okazji

dotykam historii oglądając miejsca z nią związane.

G.B.: A jakiegoś przedmiotu Pan nie lubił?

G.P.: Chyba matematyki... to było w 7-8 klasie. Jako dziecko mieszkałem przez jakiś czas w Szwecji. Tam chodziłem do szkoły, ta matematyka jest przeze mnie źle wspomiana. Może przyczyną była pani, która uczyła tego przedmiotu. Do dziś mam jakąś niechęć do matematyki, co jest złe, bo matematyka w życiu się przydaje.

G.B.: Czy lubi Pan jakiś sport?

G.P.: Uwielbiam pływanie długo dystansowe, startuję też w triathlonach. Obecnie skupiłem się na pływaniu: pokonuję kilka, kilkanaście kilometrów. W zeszłym roku przepłynąłem Zalew Wiślany. Niedługo spróbuję popłynąć Gdynia-Hel. A w dzieciństwie interesowały mnie: judo, piłka nożna i tenis. Próbowałem wszystkiego po trochu.

O.O.: Jaka była Pana ulubiona zabawa z dzieciństwa?

G.P.: Wsiadaliśmy z kolegami na rowery i wybieraliśmy się na bardzo długie wyprawy. Jeździliśmy na lotnisko Bemowo, jeszcze wtedy częściowo wojskowe, był tam poligon, stały tam samoloty wojskowe, albo w okolice huty, gdzie stały - czołgi. Często zafascynowani oglądaliśmy te wszystkie maszyny. Dużo czasu spędzaliśmy na rowerach i objeździliśmy całą okolicę, aż do Puszczy Kampinoskiej. Jako dzieci dokładnie wiedzieliśmy co, gdzie jest i na bieżąco byliśmy ze wszystkimi zmianami w okolicy.

O.O.: Co skłoniło Pana do kandydowania na stanowisko burmistrza Bielany?

G.P.: Chęć zmiany. Lubię kreować i zmieniać. Urodziłem się i wychowałem na Bielanych. Tu



chodziłem do przedszkola, do szkół. Moje stanowisko daje możliwość realizowania pewnych pomysłów, marzeń, zmiany otoczenia, jak na przykład budowa ośrodka sportu, którego nie mieliśmy, chcę postawić Dom Kultury Piaski, potrzebujemy na Bielanych nowej pływalni, co najmniej pięćdziesięciometrowej. Siedzimy, wymyślamy, rozmawiamy z mieszkańcami, konsultujemy i wprowadzamy w życie swoje pomysły. Zależy mi na tym, żeby Bielany były taką naszą małą ojczyzną.

O.O.: Czy Pana praca jest bardzo trudna, zajmuje dużo czasu?

G.P.: Tak, zajmuje dużo czasu, bo Bielany to jest duże miasto, jesteśmy więksi od Płocka, oficjalnie mieszka tu 136 tys. mieszkańców. To są tysiące problemów, wyzwania dnia codziennego, od różnego typu zdarzeń, wypadków, poprzez inwestycje i modernizacje. Jest to praca na siedem dni w tygodniu, gdzie człowiek powinien pracować 24h na dobę, bo zawsze jest coś do zrobienia. Tu nie ma tak, że jest przerwa. W weekendy są różnego typu eventy, wydarzenia, imprezy, sportowe, kulturowe, społeczne, ekologiczne. Naprawdę, tego jest mnóstwo.

K.K.: Co uważa Pan za swój największy sukces zawodowy? Co daje Panu satysfakcję w tej pracy?

G.P.: Sukces zawodowy - to na pewno to, że udało nam się utworzyć komitet lokalny, składający się z mieszkańców i osiągnęliśmy najlepszy wynik w historii Warszawy. Zaufało nam wielu mieszkańców. Udało nam się zbudować stowarzyszenie, składające się z ludzi mieszkających na Bielanych, którzy mają różne poglądy polityczne. Czasami

Redaktor naczelny: Sylwia Kordowska

Redaktorzy: Gabor Benedek, Artur Braun, Zuzanna Fijołek, Jan Kleinszmidt, Maria Królikowska, Natan Kublik, Kalina Kwiatkowska, Dominika Lisek, Wanda Maniecka, Oliwia Okoń, Agnieszka Przygódzka, Bartosz, Stopczyński, Wiktoria Wasiluk, Maja Urcus.

Fotografie: Artur Braun, Andrzej Kurowski.

Współpraca: Barbara Braun.

w ogóle ich nie mają - ich wybór. Jednak wszyscy chcemy, żeby na Bielanych żyło się lepiej. Udało nam się zbudować taką grupę, która nad tym ciężko pracuje, poświęca swój czas, energię, środki finansowe. Budujemy więzi sąsiedzkie, co jest niezwykle ważne. Lubię budować, kreować, modernizować szkoły i przedszkola. Nowe inwestycje zmieniają naszą najbliższą rzeczywistość i decydują o komforcie życia.

K.K.: Czy jest coś w Pana pracy, czego Pan nie lubi? Na przykład coś irytującego albo stresującego?

G.P.: Kiedy rano... w niedzielę uruchamiam telefon i zaczynają mi przychodzić wiadomości... [śmiech] Właśnie wtedy wiele osób sobie przypomina, że coś miało zrobić i zaczynają się smsy albo wiadomości na messengerze. To jest takie irytujące, ponieważ niedziela powinna być chwilą wytchnienia. Ale tutaj nie ma wytchnienia, siedem dni w tygodniu często jest praca. W najbliższy weekend mamy na terenie dzielnicy dwadzieścia wydarzeń różnego typu: od biegu dzika, przez pikniki, „Warszawę w kwiatach”, i tak dalej i tak dalej.

K.K.: Czy jest coś, co robi Pan w wolnych chwilach? Na przykład ma Pan jakieś hobby?

G.P.: Moim hobby jest pływanie. Wstaję bardzo wcześnie, żeby rano być na treningach przed pracą. O innej porze, to raczej niemożliwe, ponieważ często pracujemy do późna. Mamy

sesje nawet do północy lub dłużej, posiedzenia komisji, spotkania w mieście, w biurach, posiedzenia rady miasta czy komisji miejskiej. Tutaj praca nie kończy się o 16. Jak już człowiek wróci do domu, to i tak są telefony.

K.K.: Czy jest coś, co chciałby Pan zmienić w naszej dzielnicy?

G.P.: Tak, chciałbym, żeby było jeszcze więcej zieleni - na tym mi bardzo zależy. Chciałbym, abyśmy przebudowali jeszcze cztery przedszkola, piąte zburzyli i zbudowali od nowa. Moim marzeniem są dwa domy kultury i pływalnia. Będzie to bardzo trudne ze względu na sytuację finansową w mieście.. Chciałbym, aby nasi mieszkańcy przede wszystkim czuli się bielańczykami, a dopiero potem - warszawiakami. Pragnę budować ten separatyzm lokalny, aby było, tak jak kiedyś... Pamiętam, że jako dziecko żyłem na podwórku, każdy do każdego chodził domu. Zналиśmy sąsiadów. Ludzie ze sobą rozmawiali. Potem te więzi zostały bardzo mocno zerwane w latach 90-tych. Mamy pokolenie, które siedzi na iPhone'ach czy Androidach, komunikuje się przez WhatsAppa, gra na X-boxie w sieci. Wiem jak funkcjonuje mój syn, który jest w Waszym wieku. Cieszy mnie, że powoli zaczynają się odbudowywać więzi społeczne na Bielanych.

B.S.: Czy chciałby Pan zmienić coś w naszej szkole? Jeżeli tak, to co?

G.P.: Po pierwsze chciałbym ją rozbudować, ponieważ bardzo tego potrzebujecie. Trzeba również uporządkować okolice waszej szkoły

i usunąć asfalty. Co do samej waszej szkoły nie mam zastrzeżeń. Jest jedną z najlepszych w Warszawie, ale chcielibyśmy stworzyć wam lepsze warunki do nauki: aby lekcje się nie kończyły późno i żeby nauczyciele odzyskali pokój nauczycielski. Chciałbym wprowadzać dodatkowe środki edukacyjne, zgodnie z waszymi prośbami. Jednak hali sportowej wam nie postawimy, bo już niestety nie ma gdzie.

B.S.: Co jest wyjątkowego w naszej dzielnicy?

G.P.: Przede wszystkim zieleni. Jest jej bardzo dużo. Wyjątkowi są też mieszkańcy. Barometr warszawski wskazuje, że mieszkańcy naszej dzielnicy czują się na Bielanych coraz lepiej. Zbudowaliśmy poczucie społecznej aktywności, i to nam chodziło, żeby nie tylko urzędnicy, ale i mieszkańcy mieli wpływ na własną dzielnicę.

B.S.: Gdyby znalazł Pan lampę Aladyna to o co by Pan poprosił Dżina? Trzy życzenia...

G.P.: Zaskakujące pytanie... Na pewno poprosiłbym o coś pozytywnego, coś kreatywnego: na pewno o dużo zdrowia, żeby żyło się przyjemniej i spokojniej. To są w dzisiejszych czasach bardzo ważne sprawy. Trzecią rzeczą jest dużo miłości i szczęścia. Miłość jest bardzo potrzebna.

K.K.: Bardzo dziękujemy Panu za rozmowę i poświęcony nam czas.

Warto wiedzieć

Pięć zdumiewających szkół na świecie

SZKOŁA DLA SYREN

W 2012 roku dwie Filipinki otworzyły szkołę dla syren! Uczniowie uczą się, jak założyć ogon i wykonywać nim ruchy właściwe ruchom syrenim. Lekcje odbywają się w jeziorach, rzekach i morzach, a chętnych nie brakuje nie tylko wśród pań. Te zajęcia są genialną alternatywą dla tych, którzy pragną przygód i ciekawi są nowych doświadczeń.



SZKOŁA Z BUTELEK

Jak wiemy w XXI wieku miliardy ludzi jest „eko”. Na pewno tacy są uczniowie jednej z filipińskich szkół, ponieważ ta zbudowana jest cała z butelek!!! Budynek liczy aż 9000 plastikowych butelek, gdzie każda z nich została wypełniona piaskiem, wodą oraz słomą. Następnie wszystkie butelki zatynkowano i tak



stworzono z nich „mur” szkolnego gmachu.

Z NIEBEZPIECZNĄ TYROLKĄ ...

W jednej z kolumbijskich szkół uczniowie zmuszeni są dojeżdżać do szkoły na tyrolce. Oczywiście dotyczy to głównie tych osób, których od szkoły dzieli głęboka zarośnięta dolina. Jest ona nieprzejezdna w żaden sposób, a marsz przez nią, o własnych siłach, potrwałby nawet 2 godziny. Tyrolka działa w jedną i w drugą stronę.



NA WYSOKIM POZIOMIE

Jedna ze szkół znajdująca się w Tybecie to najwyżej położona szkoła na świecie. Usytuowana została na wysokości 5373m n.p.m., czyli ponad dwa razy wyżej niż najwyżej położony punkt w Polsce, tj. wierzchołek góry Rysy.

NAJMNIEJSZA SZKOŁA NA ŚWIECIE

Z kolei najmniejsza szkoła na świecie znajduje się we włoskim miasteczku Alpette. I wcale nie chodzi tutaj o wielkość budynku, ale o liczbę uczniów! Z powodu znikomej ilości dzieci w tym rejonie w 2014r. uczyła się tam jedna uczennica - ośmioletnia Sofia. W całej szkole natomiast zatrudniona była tylko jedna nauczycielka.

Jan Kleinszmidt 6d



Warto wiedzieć

Dziwaczne mody szkolne...

Szkoła jest miejscem kojarzącym się głównie z nauką i dyscypliną, ale czy oznacza to, że musi być tu nudno i sztywno?

Moim zdaniem każdy uczeń poprzez swój oryginalny sposób bycia czy ubierania, skutecznie zapobiega rutynie.

Zacznijmy od popularnego wśród młodzieży slangu. Jeszcze nie spotkałam osoby w wieku nastoletnim, która by go nie używała. W moim środowisku stało się to już zupełnie naturalne, ale zdarza się, że jest on nadużywany. W plebiscycie na młodzieżowe słowo roku 2018 pierwsze miejsce zajął wyraz „dzban”, drugie epitety - „masny/ masno”, a trzecie – „prestiz/ prestiżowy”. W 2016 roku zwyciężyło słowo „sztos”, a w 2017 roku najpopularniejsze wśród młodzieży było „XD”.

Myślę, że dorosłym dobrą chwilę zajmie rozszyfrowanie naszego języka, chociaż znajdują się i tacy, którzy próbują nadażyć za młodymi...

Trendy w modzie szkolnej zmieniają się niemal co sezon. Obowiązujący w naszej szkole regulamin nie pozwala na zbyt dużą awangardę, gdyż zakazuje m.in. ubrań odsłaniających kolana, ramiona czy brzuch, ale nie znaczy to, że wszyscy mają chodzić w identycznych, wiejących nudą mundurkach. W ostatnich miesiącach na korytarzach można odczuć powrót trendów z lat 80. i 90.

Jednym się to podoba, a innym nie i nie ma w tym nic dziwnego. Największą zaletą mody jest to, że szybko przemija, a my róbmy i nośmy to, co lubimy. Jednak...pamiętajcie, żeby w szkole nie świecić gołymi kolankami :). Najważniejsze, abyśmy nie podążali ślepo za modą i dobrze się ze sobą czuli.

Maria Królikowska 7c



Co znaczy słowo **dzban**?

1. Osoba głupia, robiąca coś głupiego
2. Osoba, która łatwo się obraża, nie ma dystansu do siebie.



Co znaczy słowo **masny**?

Pochodzi z gwary śląskiej i znaczy tyle co tłusto/tłusty.

Slangowe znaczenie to po prostu coś bardzo dobrego, np. masna impreza.

Wywiady COOL 77

Rozmowa z Andrzejem Kurowskim, nauczycielem historii i etyki.

Uczennice klasy 6c, Wanda Maniecka i Zuzia Fijołek przeprowadziły wywiad ze swoim wychowawcą.

Ile lat był Pan przewodnikiem?

Musiałbym policzyć, ale kilkanaście lat. Działalność przewodnicką zacząłem w 1997 roku, i do dzisiaj to robię, czyli około 20 lat.

Czy oprowadzał Pan po niebezpiecznych miejscach?

Tak, jeżeli pracowałem jako przewodnik górski, to rzeczywiście byłem w takich miejscach.

W jakich miejscach?

Były wysokie góry, tak zwane góry typu alpejskiego: Alpy, Andy - najwyższe góry Ameryki Południowej. Byłem również w Himalajach.

W jakich miejscach był Pan w Ameryce Południowej?

W Argentynie, Chile, Peru, Boliwii, Ekwadorze, i w Ameryce Środkowej - Meksyku. Najczęściej podróżowałem do Boliwii i Argentyny.

Ile czasu pan spędził w Ameryce Południowej?

Raz, dwa razy do roku jeździłem tam z turystami. Natomiast kiedy nie byłem nauczycielem i pracowałem w turystyce, to na co dzień jeździłem po Polsce z grupami turystycznymi – były to wyjazdy młodzieżowe, zielone szkoły.

Czy spotkał pan jakieś egzotyczne zwierzęta?

Może, one nie są bardzo egzotyczne ale wielokrotnie w górach widziałem lamy, wikunie i guanako. Wikunie i guanako to dzikie, małe lamy, które żyją wysoko w Andach.

Czy poznał pan jakichś ciekawych ludzi w czasie swoich podróży?

Tak, bo w takich miejscach trudno dostępnych spotyka się zazwyczaj ciekawych ludzi. Bardzo łatwo się poznać z turystami z innych krajów, np. sympatycznymi turystami są Niemcy, są bardzo otwarci. Natomiast, szczególnie w Ameryce Południowej gdzie nie było takiej bariery językowej, poznałem dużo Indian w Boliwii czy w Peru, to są bardzo życzliwi ludzie.



Fot. Andrzej Kurowski, arch. prywatne



Fot. Andrzej Kurowski, arch. prywatne



Kącik sportowca



Wakeboard, czyli adrenalina, ryk silnika i szum fal...

Rozmowa z uczniem klasy VI D, Patrykiem Łojkiem, który odnosi sukcesy w tej dziedzinie sportu na arenie międzynarodowej.

Co to jest wakeboard?

Wakeboard jest to dyscyplina sportowa, która polega na jeżdżeniu po wodzie na desce snowboardowej przypiętej do wyciągu lub do motorówki.

Kiedy zacząłeś uprawiać ten sport?

Zacząłem w 2014, od 2016 trenuję regularnie oraz jeżdżę na zawody.

Kto zachęcił Cię do zaczęcia z tym sportem?

Mój tata, ponieważ sam kiedyś trenował wakeboard i był sędzią w tej dyscyplinie, więc to dzięki niemu zacząłem trenować.

Co jest dla Ciebie najtrudniejsze? Jakie są zagrożenia?

Myślę, że najtrudniej jest przełamać się psychiczne. Zagrożenia są duże. Miałem jedną niebezpieczną sytuację w 2016, w Ostródzie, gdzie po wypadku nie wiedziałem kim jestem, straciłem przytomność i leżałem głową w wodzie. Ratownicy musieli mnie wydławić. Dopiero parę godzin później odzyskałem świadomość.

Kto z Tobą najczęściej wyjeżdża na zwody?

Mój tata, który jednocześnie jest moim trenerem. Towarzyszą mi też koledzy z klubu.

Czy łatwo pogodzić ten sport ze szkołą?

Nie. Nie jest łatwo, ponieważ ten sport nie jest dostępny wszędzie. Na szczęście, wyciąg, na którym trenuję jest blisko Warszawy, koło Pruszkowa, więc nie muszę daleko jeździć. Ludzie, z niektórych regionów nie mają takich możliwości i muszą dojeżdżać, by móc trenować.



Jakie masz plany sportowe na przyszłość?

W piątek (06.09) wyjeżdżam do Niemiec na Mistrzostwa Europy i Afryki w wakeboard i wakeskate. Jadę tam na 9 dni.

Gdzie do tej pory byłeś na zawodach?

Byłem w Argentynie na Mistrzostwach Świata, w Mediolanie na Mistrzostwach Europy, byłem również w Katowicach na kolejnych Mistrzostwach Europy, które odbywały się w tym roku, więc dużo krajów zwiedziłem.

Jakie są Twoje największe sukcesy ?

Drugie miejsce w rankingu światowym w kategorii do lat 15.

Co sprawia Ci największą przyjemność w tym sporcie?

Samo trenowanie, szybkość w czasie jazdy, przyjaciele wokół, uczestniczenie w zawodach, rywalizacja oraz adrenalina podczas startu. Polecam !

Wywiad przeprowadziła Maja Urcus z 6d



Fot. arch. prywatne

Kącik sportowca

Żużlowcy z podstawówki - to możliwe !

Żużel jest ekstremalnym sportem. Polega na ściganiu się na motorze na torze żużlowym.

Mecz składa się z 15 biegów. Jeden bieg liczy 4 okrążenia, które muszą być pokonane w jednym biegu przez dwóch zawodników z jednej drużyny i dwóch z drugiej. Ostatnie dwa biegi (tj. bieg 14 i bieg 15) są biegami nominowanymi, w których biorą udział zawodnicy z największą liczbą punktów zdobytych podczas meczu. Punktacja żużlu jest następująca: za pierwsze miejsce w biegu -3 pkt., za drugie miejsce -2 pkt., za trzecie miejsce -1 pkt. Wygrywa drużyna, której zawodnicy zdobyli najwięcej punktów.

Poza zawodami drużynowymi, odbywają się indywidualne mistrzostwa świata Grand Prix.

Treningi żużlowe można rozpocząć od 13 roku życia. Na licencję profesjonalnego żużlowca można zdawać od 16 roku życia. Typowy trening trwa 1,5 godziny. Przychodzi się godzinę wcześniej, aby przygotować motor do treningu. Motor dostaje się od klubu, do którego się uczęszcza. Dopiero, gdy się jest profesjonalnym żużlowcem, sprzęt kupuje się samemu. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu, a ich koszt to 500 zł miesięcznie. W weekendy pomaga się w organizacji meczu w profesjonalnej polskiej lidze, która jest najlepszą ligą żużlową na świecie. **Ciekawostką w motorze żużlowym jest to, że nie ma on hamulców**, a zwalniać można tylko poprzez naciskanie sprzęgła.

Tory, na których można trenować są zlokalizowane zazwyczaj przy klubach żużlowych w kilkunastu miastach w Polsce. Najnowsza i największa arena żużla to stadion w Toruniu.



Fot. oficjalna strona Patryka Dudka
www.patrykdudek.com



Fot. Logo FALUBAZ JUNIOR

Obecnie nie ma dziecięcych gwiazd żużla w Polsce. Choć był ktoś taki: od dziecka trenował Patryk Dudek, trzykrotny drużynowy mistrz świata. W wieku 25 lat wywalczył tytuł indywidualnego wicemistrza świata.

W Zielonej Górze, skąd pochodzi autor tekstu, panuje magia Falubazu- żużlowego klubu sportowego. Jego logo to Myszka Miki. Dzień

zawodów żużlowym jest wielkim wydarzeniem w mieście, które z tej okazji zmienia barwy na zielono-żółte, czyli klubowe. Hasło przewodnie imprezy brzmi: CAŁE ŻYCIE NA WIRAŻU.

Natan Kublik 6d



Kącik sportowca

Rusz z kopyta !

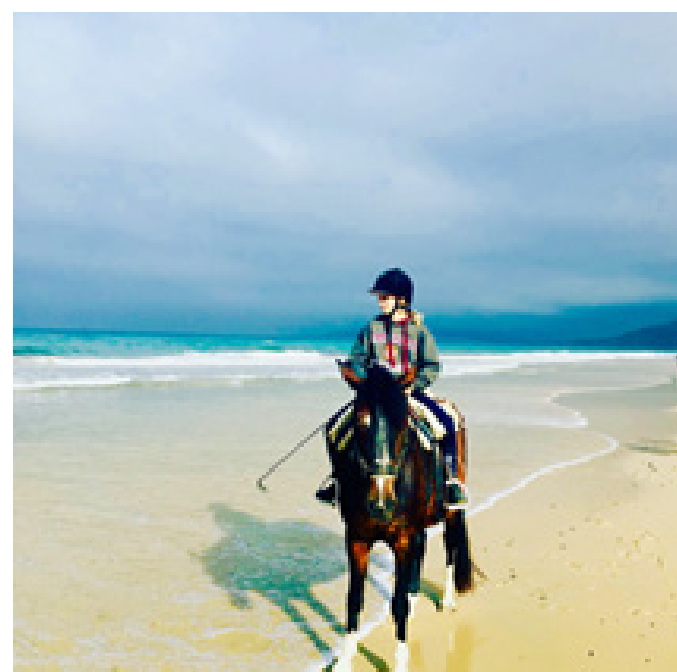
Jazda konna, czyli hippika, to wyjątkowa forma rozrywki, która ma charakter rekreacyjny, sportowy, a także zdrowotny. Stosuje się nawet hipoterapię dla osób chorych jako rehabilitację ruchową oraz sposób na ukojenie nerwów!

Już w momencie wsiadania na grzbiet wierzchowca pobudzamy tylko mięśnie, a także umysł jeźdźcy.

Kiedy można zacząć uprawianie tego sportu?

W przypadku jeździectwa wiek nie ma większego znaczenia... Najważniejsza jest sprawność, wzrost i rozwój emocjonalny człowieka. Już dziecko, które właśnie nauczyło się siadać, może zacząć swoją przygodę.

Zachęcamy, aby zacząć jazdę konną, aby rozwijać się i kształcić swoje umiejętności.



Wiktoria Wasiluk w terenie

Wiktoria Wasiluk i Dominika Lisek 6c

Recenzja książki

Artemis Fowl - przygoda z geniuszem

Niedawno przeczytałam bardzo interesującą książkę pt. *Artemis Fowl*. Autorem utworu jest irlandzki pisarz Eoin Colfer.

Książka należy do nurtu fantasy, który pozwala przenieść się czytelnikowi w zupełnie inny świat. Jest opowieścią o poświęceniu dla rodziny, niebezpieczeństwach, szalonych przygodach i niezwyklej inteligencji ukrytej w ciele nastolatka.

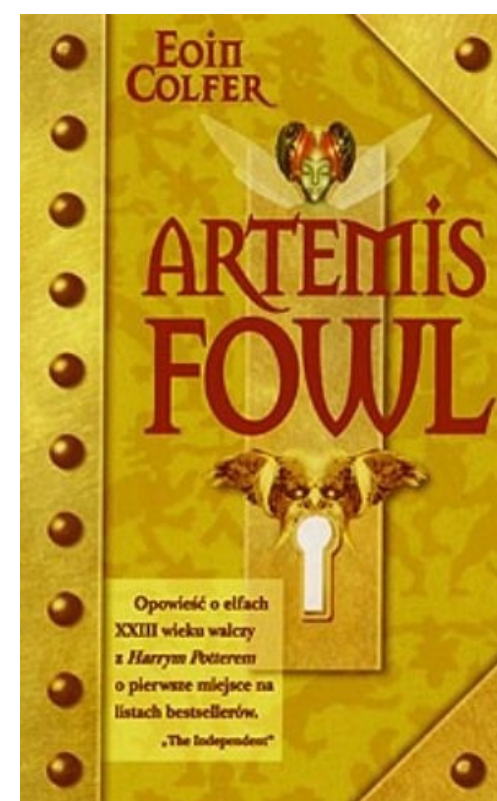
Książka przedstawia przygody chłopca o imieniu Artemis, który mając zaledwie kilkanaście lat, posiada wiedzę większą niż niejeden geniusz. Chłopiec nie ma szczęśliwego dzieciństwa, po tym jak jego ojciec zaginął podczas wypadku statku. Zostaje sam z chorującą na depresję matką oraz upadającym rodzinnym majątkiem. Postanawia wziąć sprawy w swoje ręce i odnaleźć królestwo wrózek, które są w stanie zaradzić na jego problemy. Wraz z służącymi - Julią i Butlerem wyrusza na pełną przygodę podróż. Porywa wróżkę- pracowniczkę ELF- Holly Niedużą i przetrzymuje ją w swojej posiadłości, żeby dostać okup w postaci jednego życzenia i dużej ilości złota. Artemis poznaje też wiele tajemnic wrózek i zmaga się z licznymi niebezpieczeństwami, aby osiągnąć swój cel - uratować mamę i swój rodzinny majątek.

Jeśli chcecie poznać dalsze przygody Artemisa i odpowiedzieć na pytanie, czy plan chłopca się powiedzie, koniecznie zajrzyjcie do książki Eoina Colfera. Jeżeli spodoba Wam się pierwsza część, pamiętajcie, że jest ich aż siedem. W tej książce najbardziej podobało mi się to, że Artemis mimo swojego młodego wieku potrafił stawić czoła tak poważnym problemom.

Myślę, że każdy z nas powinien brać z niego przykład jeżeli chodzi o jego wytrwałość i walkę o rodzinę.

Szczególnie polecam tę powieść osobom, które lubią klimat fantasy, ponieważ w utworze pełno jest wrózek, trolli i czarów. Serdecznie zachęcam do przeczytania książki o Artemisie i poznania jego wszystkich przygód.

Agnieszka Przygódzka 6d



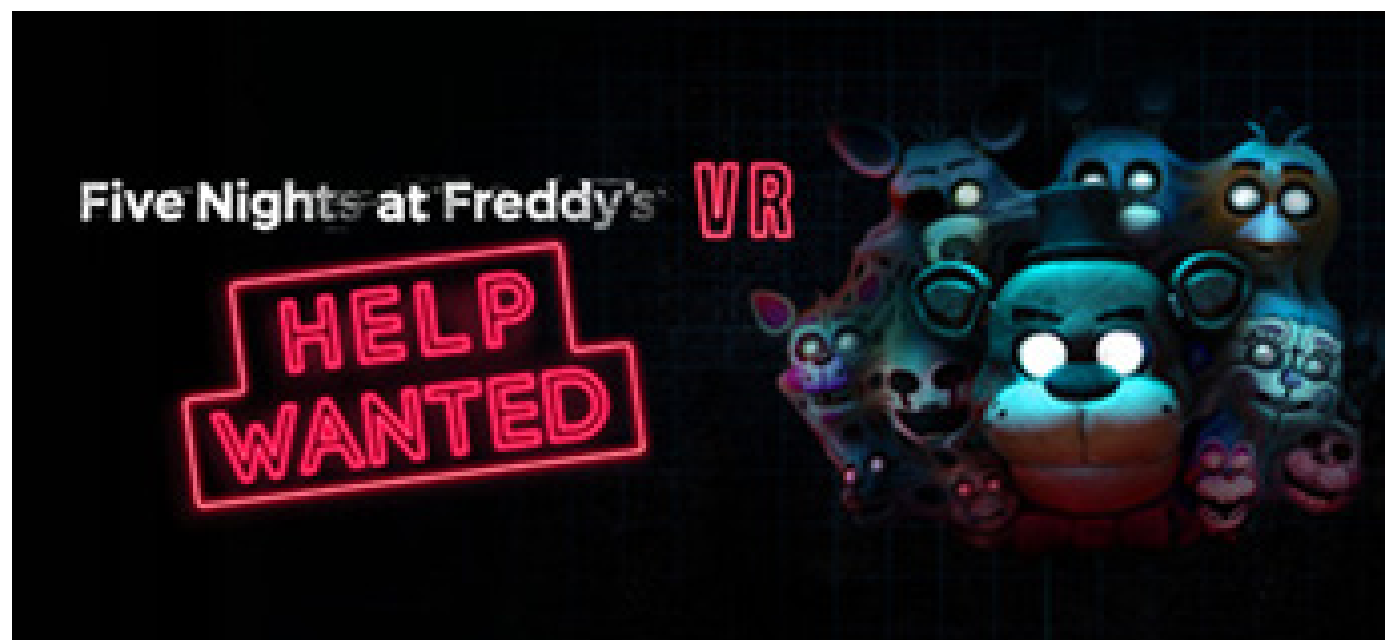
Kącik informatyczny

Help Wanted - jak przenieść grę 2D do VR

Gra Five Nights at Freddy's zadebiutowała w 2014 roku i okazała się wielkim hitem. Rozgrywka była liniowa, lecz ciekawa jak na grę zrobioną w 2D, która ma udawać 3D...

Każda kolejna część rozwijała się komplikując fabułę. Mimo, że oficjalny kanon Five Nights at Freddy's dobiegł końca, to wciąż mają pojawiać się nowe książki oraz oczekiwany od 4 lat film. W tym roku pojawiał się nowa gra z cyklu, czyli Help Wanted. Powstało wiele fanowskich wersji „Fnafa” na VR, ale ta gra przebiła oczekiwania graczy.

Oprócz przeportowania wszystkich części, poza Sister Location, dodano wiele nowych „trybów” gry. W jednym naprawiamy animatroniki (Roboty), a w innym naprawiamy, przykładowo, szyby wentylacyjne. W grze zdobywamy monety oraz kasety, które pozwalają nam zrozumieć zawiłą fabułę. Po skończeniu wszystkich trybów możemy się zająć ich mroczniejszymi wersjami, które są podobne i straszą z identycznym natęże-



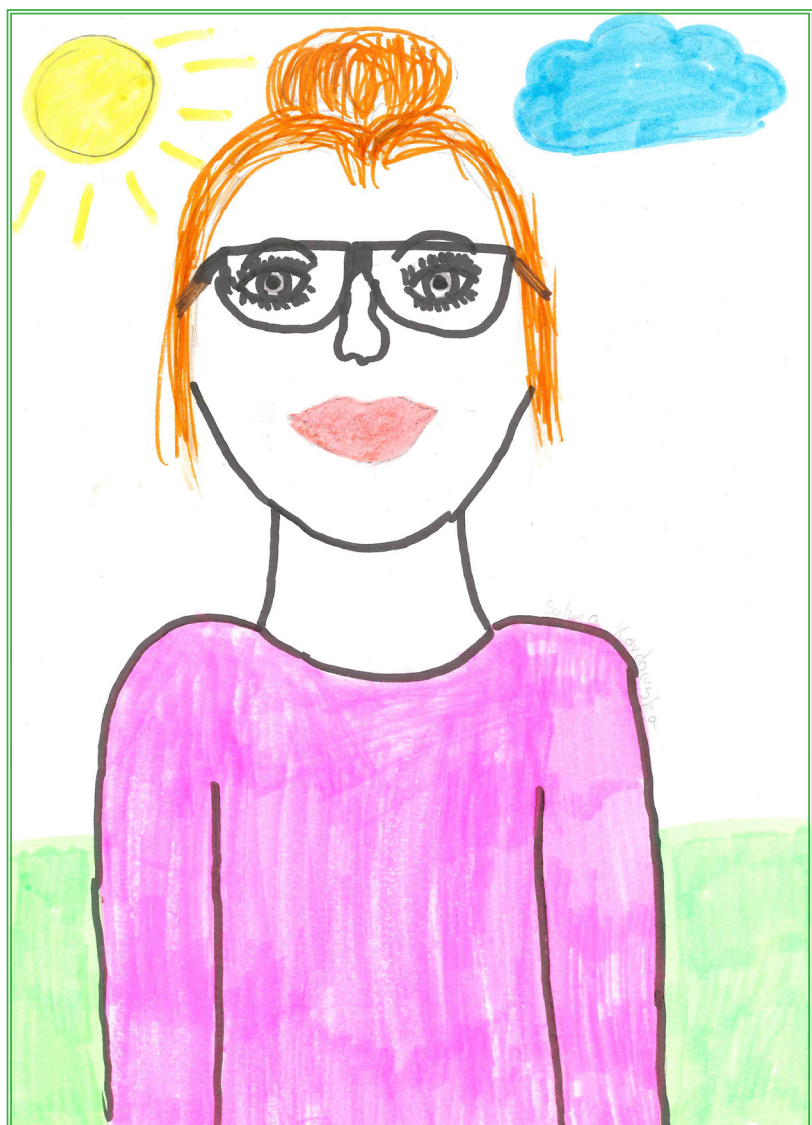
niem. Właśnie. Strach... Gra przeraża, jednak szybko można zrozumieć jej mechanikę i przewidzieć nadchodzące zdarzenia, tym bardziej, jeśli się zna oryginalne wersje z serii. Cena gry jest wysoka, około 108 zł na Steam i 125 zł na PSN. Zdecydowanie lepiej działa na goglach HTC VIVE oraz Oculus Rift S niż na przestarzałym już PS VR.

Gra pozwala wczuć się w klimat Five Nights At Freddy's, lecz w straszaniu nie może dorównać Egsorcist Legion VR lub dostępnego na PS VR Resident Evil VII...

Gabor Benedek 8a

Galeria karykatur

autorka: Wiktoria Wasiluk 6c



Sylwia Kordowska
wychowawczyni 5a
nauczycielka języka polskiego



Agnieszka Kowalska
wychowawczyni 8a
nauczycielka języka angielskiego

Warto zobaczyć

Ostrów Lednicki

Ostrów Lednicki to jedna z pięciu wysp położonych na Jeziorze Lednica, w granicach Pojezierza Gnieźnieńskiego. Wyspa ta jest jednym z najważniejszych miejsc początków państwa polskiego. To tutaj prawdopodobnie książę Mieszko I przyjął chrzest. Za czasów Mieszka I i jego syna, Bolesława Chrobrego, na wyspie znajdowało się centrum administracyjne i obronne zarówno dla plemienia Polan, jak i tworzącego się państwa polskiego.

W południowej części wyspy istniał gród otoczony wałami o konstrukcji drewniano-ziemnej. W centralnej części grodu zlokalizowany był pałac z kaplicą (w części południowej pałacu) i kościół grodowy (na północ od pałacu).

Do pałacu od zachodu przylegało Baptysterium, w którym zachowały się dwa baseny chrzcielne. Zespół pałacowo-sakralny zbudowano w stylu preromańskim, wykorzystując miejscowy materiał, czyli kamienie polodowcowe (zwane głazami) i drewno z okolicznych lasów. Zespół pałacowo-sakralny został wybudowany za czasów Mieszka I. Czasy świetności grodu minęły w momencie najazdu Brzetysława I Czeskiego w roku 1038, za panowania Mieszka II Lamberta.

Obecnie znajdują się tam zabezpieczone archeologicznie ruiny Palatium pałacowo-sakralnego. Na wyspę dopływa się promem. Na wyspie witają metalowe rzeźby Mieszka I, Dobrawy i biskupa.

W okolicy Jeziora Lednica warto zobaczyć też skansen „Wielkopolski Park Etnograficzny” i Mały Skansen Ostrów Lednicki w Dziekanowicach, które są filią Muzeum Pierwszych Piastów oraz Pola Lednickie ze słyną metalową rybą, przed którą co roku spotyka się młodzież.



Artur Braun 7a
fot. Artur Braun